

„**California Rocket**” - to imię własne wielkiego bombowca. Kiedy 18 września 1983 braliśmy do ręki pierwsze jego fragmenty, odnalezione na miejscu katastrofy, imię to było równie tajemnicze, jak nazwiska załogi i wygląd maszyny.

Liberator

- to nazwa typu samolotu, oznaczonego w lotnictwie amerykańskim B - 24, takiego właśnie, jak egzemplarz o numerze seryjnym 42 - 15714, którego szczątki trzymaliśmy w ręce osiemnaście lat temu. Wtedy łacińsko i dostojnie brzmiąca nazwa, jakby nie pasująca do wytworu techniki

XX

wieku, budziła u wielu niewytłumaczalne dziś, emocje.

Było jeszcze pośród nas bardzo wielu ludzi, dla których nazwa ta wypełniona była żywą treścią - wspomnieniami oczekiwań na rzuty z nocnego nieba i bolesnym skojarzeniem z zagadkową katastrofą (?) generała Władysława Sikorskiego. I ta nazwa niosła w sobie posmak jakiejś tajemnicy.

Gorce

-jedno z najpiękniejszych, choć nie największe z pasm Beskidu Zachodniego. To dziwne góry.

Nie tak sławne jak Tatry, nie tak rozjeżdżone przez narciarzy, jak Beskid

Śląski czy Żywiecki; nie tak nostalgiczne, jak Bieszczady. Nieodległe od Krakowa, stojące

twarzą w twarz z łańcuchem Wysokich Tatr; jakieś mroczne w gęstwinie swych bukowo-

jodłowych lasów. Zbadane i docenione przez przyrodników, trochę jakby zapomniane przez

historyków i etnografów. Symbol pradawności leśnych ostępów i ciężkiej, ludzkiej doli,

unieśmiertelniony w literaturze przez Władysława Orkana. Z pozoru tylko łatwo dostępne

i otwarte. Góry, gdzie dosłownie czuć jeszcze powiew nieprzebrzmiałej historii. Tajemnicze

nazwy, świadczące o burzliwej przeszłości, zagadkowe wały ziemne, cienie Konfederatów

Barskich i ostatnich, wcale nieodległych w czasie, zbójników. Kapliczki na polanach - zakłete

w kamień ślady błagań lub skruchy; których prawdziwe intencje zna tylko Bóg. Tradycja

partyzanckich walk: „Republika Ochotnicka”, gdzie przez wiele miesięcy był

„...*Niemcom wstęp wzbroniony*”

i tragedia ich walki

i Bogu tylko znane mogiły... W jednej z nich spoczywa porucznik Sił

Powietrznych Armii Stanów Zjednoczonych - William J. Beimbrink. On właśnie, 18 grudnia

1944 przyprowadził nad Gorce Liberatora „California Rocket”, pozostając za sterami tak

długo, aż 9 członków załogi opuściło bezpiecznie pokład bombowca. Znaleźli oni w Gorcach

ratunek w 4 batalionie "LAMPARTA" a później gościnę w 1PSP; później, po wielu perypetiach

wrócili do domu. Dowódca i jego maszyna

pozostali w Gorcach na zawsze. Do mrocznej, opowiadanej jakby półgłosem, legendy gór,

wojna dopisała jeszcze jeden niezamknięty rozdział.

W osobliwych okolicznościach skrzyżowały się losy ludzi z przeciwnych stron świata, toczących na różne sposoby, tę samą wojnę i - tak samo chcący ją przeżyć.